

Marta Pawlina-Meducka

## Szkolnictwo żydowskie w Częstochowie (1918–1939) i jego uwarunkowania

Żydowska Częstochowa została w jednej z ksiąg pamięci nazwana Polską Jerozolimą. Nie bez przyczyny zapewne, choć kilka jeszcze miast w Polsce do czekało się we wspomnieniach ich żydowskich mieszkańców takiego wyróżnienia. O ile jednak tu i ówdzie to komplementujące określenie używane było na wyrost, Częstochowa na nie zasłużyła. Ludność żydowska, osiadła tu od XVIII w., miała istotne, zarówno historyczne, jak i ekonomiczne powody do dumy. Zasadność tej postawy chciałabym prześledzić na przykładzie żydowskiego przemysłu, życia kulturalnego i pewnych zjawisk życia wspólnotowego i skonstrastować z niedostatkami polityki oświatowej.

Miasto, w którym już w latach dwudziestych XIX w. rozwijał się przemysł manufakturowy, a następnie fabryczny, w ostatniej ćwierci XIX w. weszło w dynamiczną fazę tego rozwoju. Czynnikiem napędowym okazał się przemysł; niewiele mniej ważny był czynnik handlowo-komunikacyjny. Od kiedy zaś intensywnie rozwinęła się tu aktywność pielgrzymkowa, funkcje te jeszcze wzrosły. Ich pochodną, wtórną wobec rozwoju przemysłu, był fakt, że Częstochowa stawała się także znaczącym centrum kulturalnym<sup>1</sup>.

Szczególnie intensywna faza w rozwoju Częstochowy nastąpiła w latach 1897–1913. Częstochowa jeszcze w 1897 r. zaliczająca się do miast między 40–50 mieszkańców, w 1913 r. znajdowała się już w grupie aglomeracji 50–100-tysięcznych<sup>2</sup>.

Z rozwojem samego miasta utrwalała się siła gospodarcza mniejszości żydowskiej. Żydzi znajdowali w Częstochowie zatrudnienie w tradycyjnych dla siebie działach gospodarki: rzemiośle, handlu i usługach, zaś ilustracją ich ówczesnej ekspansywności gospodarczej jest udział w drukarstwie.

Żydzi weszli do drukarstwa częstochowskiego już w połowie XIX w. Do wybuchu powstania styczniowego drukarnię prowadzili ojcowie paulini, natomiast po jego upadku prawo do wydawania druków dewocyjnych i książeczek

<sup>1</sup> M. Nietyksza, *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865–1914*, Warszawa 1986, s. 141–144.

<sup>2</sup> Tamże, s. 173.

do nabożeństwa uzyskali od jasnogórskich zakonników Wilhelm Kohn (Kon) i bracia Oderfeldowie<sup>3</sup>. Od tej pory kolejne pokolenia drukarzy żydowskich trudniły się prowadzeniem drukarni akcydensowych, dziełowych, a w XX w. coraz częściej także prasowych. Kohnowie, Oderfeldowie, Cymmermanowie utworzyli swe firmy jeszcze w XIX w., ale pionierów wspierali nowi. W 1891 roku Henryk Markusfeld założył dla potrzeb swoich zakładów drukarnię produkującą etykiety, a w 1910 Bernard Bocian, wydawca prasy (nie tylko żydowskiej), chcąc uniezależnić się od kooperantów, także otworzył własną drukarnię.

Szczególnie intensywny ruch na rynku drukarskim miał miejsce po 1918 roku. W nowych warunkach politycznych i administracyjnych pojawiły się nowe szanse dla typografii. Żywiłowy rozwój prasy lokalnej, potrzeby propagandowe partii politycznych, tworząca się na prowincji administracja polityczna i samorządowa potrzebowały drukarni. W Częstochowie weszli wówczas do klanu typograficznego m.in. Samuel Katz, Abram Justman, Chaim Weisberg, Izidor Potasiewicz i Henryk Rozenfeld<sup>4</sup>.

Największa i najlepiej wyposażona była, do wybuchu II wojny światowej, firma W. Kohna i Adolfa Oderfelda. Posiadała 20 pras, w tym 6 maszyn drukarskich i 14 do litografii. Dzięki temu mogła realizować zamówienia na ilustrowane pisma i książki, a żadne żydowskie przedsiębiorstwo typograficzne nie mogło z nią konkurować.

Drukarstwo częstochowskie, zdominowane przez Żydów, nie wszystkim przynosiło dochody. Większość zakładów, przestarzałych i mało sprawnych technicznie, mogło podejmować się jedynie najprostszyc zleceń, a ich właściciele musieli się kontentować małym zyskiem.

Inaczej, choć nie do końca, rzecz się miała w przemyśle. Częstochowa, która należała do bardziej uprzemysłowionych miast polskich, zbudowała zręby przemysłu jeszcze przed I wojną, w latach 1897–1913. Powstałe wówczas zakłady znajdowały się w latach 1918–1939 w rękach sukcesorów, bo przypadki budowania od podstaw fabryk i zakładów wytwórczych po I wojnie zdarzały się sporadycznie. Koniunktura znacznie się wówczas pogorszyła, a społeczeństwo zubożało.

O specyfice przemysłu w Częstochowie i wokół miasta stanowiło włókiennictwo. W 1925 roku było w Okręgu Częstochowskim 136 fabryk, zatrudniających 14 818 robotników, w tym 17 wielkich zakładów przemysłu włókiennicze-

<sup>3</sup> Tak twierdzi W. Mielczarek, *Pierwsze warsztaty drukarskie i zakłady poligraficzne w Częstochowie*, „Ziemia Częstochowska” t. XI, Częstochowa 1976, s. 135, który za pierwszego drukarza żydowskiego w Częstochowie przyjmuje J. Lewentala (1865), podczas gdy M.J. Lech, *Drukarnie i drukarze w Królestwie Polskim 1869–1905*, Warszawa 1979, s. 156 twierdzi, że był to Wilhelm Kohn (Kon) – także 1865 r.

<sup>4</sup> Por. M. Meducka, *Żydowski ruch wydawniczo-księgarski z województwie kieleckim przez 1939 rokiem*, [w:] *Spółeczności małomiasteczkowe w regionie świętokrzyskim (XIX–XX w.)*, Kielce 1999, s. 247–261.

go<sup>5</sup>. Żydów właścicieli zakładów przemysłowych było tu dwukrotnie więcej niż Polaków, a żydowscy właściciele tych zakładów byli statystycznie o 1/3 bogatsi od polskich przedsiębiorców. Pod względem osiąganych zysków firmy żydowskie w Częstochowie i jej okolicach ustępowały tylko Zagłębiu. Sukces majątkowy mniejszości żydowskiej był najczęściej wynikiem bezwzględnego podporządkowywania firmie interesów ludzkich. Ludzie przemysłu nie udzielali się najczęściej ani w gminach wyznaniowych, ani w innych instytucjach. Nierzadko wchodzili w spory z władzami gmin o wysokość świadczonych przez siebie składek<sup>6</sup>.

Do grupy regionalnych oligarchów przemysłowych (charakter rodzinny miała większość przedsiębiorstw znajdujących się w rękach żydowskich właścicieli) należeli m.in. Roman i Zygmunt Markowiczowie, współwłaściciele „Gnaszyńskiej Manufaktury”, szacowani w 1931 r. pod względem reprezentowanego kapitału na 3 mln zł. Konkurowali z nimi Markusfeldowie, działający w wielu branżach, a także rodziny Kohnów i Zysmanów. Do kategorii średniej burżuazji przemysłowej zaliczano Izydora Singera, współdziałowca w Gnaszynie, Lejba Bromberga z branży metalowej, rodziny Sojków i Lewkowiczów. Najlichniesza, drobna burżuazja była reprezentowana przez fabrykantów jedwabnych wstążek (bracia Szlezynghier), wyrobów celuloidowych (Seweryn Landau), farb (Wolberg i Karpf), galanterii metalowej (Izydor Altman), mebli (rodzina Szmielewiczów), papy dachowej (Rozencwajg i spółka, Lewkowicz i Bergman) i kilkadziesiąt innych. Popularnym także i w Częstochowie sposobem zarobkowania był handel, zatrudniający wielu ludzi<sup>7</sup>.

Mimo nie najgorszej kondycji materialnej, dużej aktywności gospodarczej, przedsiębiorczości i stabilizacji w wybranych branżach, żydowska ludność Częstochowy systematycznie się zmniejszała. Podczas gdy w 1865 roku stanowiła ona 33% mieszkańców, a w 1892 — 28,9%, to w 1897 już tylko 27,9%<sup>8</sup>. W dwudziestoleciu ten proces postępował. Wprawdzie w 1921 r. było w Częstochowie 28,2% ludności żydowskiej, ale ostatni spis w 1931 r. wykazał jej już tylko 21,8%. Można to objaśniać kryzysem gospodarczym i dekoniunkturą, ruchem emigracyjnym, zwłaszcza do Palestyny (w Częstochowie syjonizm miał wielu sympatyków), ale tak znaczny ubytek ludności zastanawia.

Cząstkowa i fragmentaryczna jest wiedza o relacjach Żydów z współmieszkańcami — Polakami. Z ich charakteru sprzed 1914 r. zdaje sprawę Stanisław Nowak, lekarz częstochowski, działacz samorządowy i pamiętnikarz. Odnosząc się do relacji między środowiskami inteligencji polskiej i żydowskiej, przedstawia je niemal idyllicznie, gdy opowiada o inicjatywie powołania przez pol-

<sup>5</sup> *Księga adresowa Polski*, Warszawa 1930, s. 184

<sup>6</sup> M.B. Markowski, *Sfery przemysłowe i ziemiaństwo w województwie kieleckim 1918 – 1939*, Kielce 1990, s. 116–119.

<sup>7</sup> *Księga adresowa...* s. 184–199.

<sup>8</sup> M. Nietyksza, dz. cyt., s. 141.

sko-żydowskie Towarzystwo Szerzenia Wiedzy (1906) biblioteki, która miała gromadzić zarówno polskojęzyczny, jak i „żargonowy”, wedle słów Nowaka, księgozbiór<sup>9</sup>. Podobnie budujący jest przykład postawy Henryka Markusfelda, który w 1911 roku подарował miastu teren pod budowę przyszłego teatru. Co więcej, ani filosemityzmem, ani zawodową uprzejmością nie da się objaśnić opinii Nowaka o wybitnych luminarzach żydowskiego życia społecznego: Edwardzie Kohnie (lekarzu), Janie Gliksonie (adwokacie) czy wspomnianym wyżej H. Markusfeldzie<sup>10</sup>.

Jednakże ani Nowak w II części pamiętników, ani inny pamiętnikarz nie zostawił świadectw międzywojennych stosunków polsko-żydowskich.

Żydowska gmina wyznaniowa zaliczała się, co oczywiste, do gmin wielkich, a niewątpliwie też do bogatych, choć to ostatnie było względne. W 1929 roku, gdy administracja państwowa postanowiła przeprowadzić lustrację gospodarki gmin żydowskich w Polsce i próbę ich sanacji, gmina częstochowska liczyła 30 tys. członków, miała 50.920.909 zł dochodów i tyleż wydatków<sup>11</sup>. Jej majątek, szacowany w 1932 r. na 883.400, stanowiły m.in. synagoga przy ul. Nadrzecznej, rzeźnia pachtwa i dom gospodarczy (tamże), kilka modlitewni, mykwa, cmentarz, gmach szkoły rzemiosł i ferma ogrodnicza<sup>12</sup>.

Zarówno stan fizyczny, jak i prawny znacznej części majątku nie był uporządkowany. Od 1894 roku rabinem Częstochowy był zasłużony, ale mało już aktywny Nachum Asz. Tym m.in. należy objaśniać fakt, że gospodarka gminy do końca lat trzydziestych mocno szwankowała. Przyczyny tego stanu nie należy szukać w „ściągłości” składek na rzecz gminy — w Częstochowie nie było pod tym względem źle w przeciwieństwie do innych, zwłaszcza małych, ośrodków miejskich województwa kieleckiego. Ich ludność drastycznie ubożała, w związku z czym powszechnie praktykowano zwalnianie najuboższych członków gmin z obowiązku płacenia składek. Zwolnienia ze świadczeń obejmowały nie rzadko połowę, a nawet więcej potencjalnych płatników<sup>13</sup>. Tymczasem zachowane dane z Częstochowy z 1926 informują, że na 4322 osoby pociągnięte do świadczeń zwolniono z ich uiszczania z powodu trudnych warunków materialnych 1356 osób, a w 1933 roku — tylko 572 osoby, co stanowiło wówczas zaledwie 1/5 potencjalnych płatników<sup>14</sup>. Osiągnano to m.in. obniżając wysokość

<sup>9</sup> S. Nowak, *Z moich wspomnień*, cz. I, Częstochowa 1933, s. 122–130.

<sup>10</sup> Tamże, s. 43–44.

<sup>11</sup> Archiwa Państwowe w Częstochowie (dalej APCz). Starostwo Powiatowe w Częstochowie (SPCz), sygn. 352.

<sup>12</sup> Archiwum Państwowe w Kielcach (APK). Akta Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach I (UWK I), sygn. 1579, 1715.

<sup>13</sup> APK UWK I, sygn. 1715.

<sup>14</sup> Tamże.

składki. Ilustruje to przykład struktury składek z lat 1930 i 1933. W 1930 roku najniższa składka wynosiła 6 zł i płaciło ją 635 osób, a dalej:

10–50 zł	—	1643 osoby
60–100 zł	—	261
120–200 zł	—	163
225–300 zł	—	39
350–1000 zł	—	19 osób

W roku 1933 najniższa składka, 5 zł, objęła 431 osób, a dalej:

6–50 zł	—	1578 osób
60–100 zł	—	206
120–200 zł	—	113
225–300 zł	—	27
325–750 zł	—	20 <sup>15</sup> .

Polityka władz gminy polegała więc na utrzymaniu szerokiej podstawy społecznej świadczących i pozwalała zachować pozory dyscypliny finansowej.

Więszym problemem było wyludnianie się gminy. Podczas gdy w 1926 roku rejestry zobowiązanych do świadczenia członków gminy liczyły 4332, to w 1933 już tylko 2947 osób<sup>16</sup>.

Warto odnotować, kto należał do grupy 15 najbogatszych członków gminy. W 1930 roku składki w przedziale 400 – 1000zł płacili: 1000 zł — K. Gotfried, współwłaściciel fabryki wyrobów drewnianych w Janowie; po 750 zł przemysłowiec Józef Markusfeld i lekarz Leopold Kohn; po 500 zł — Szymon Zygmant i Zygmunt Markowicz, współwłaściciele fabryki w Gnaszynie, a także Alfred Kohn, Karolina Kohn, Abram i Leon Sojkowie, Uszer Rozenchwajg, dr Władysław Zaks; po 400 zł — Ludwik Helman, sukcesorzy Markusa Gradsztajna, Icek Mendel Lewkowicz i synowie Zygmant. W 1933 roku płatników najwyższych składek w wysokości 400 – 750zł było już mniej — tylko trzynastu. Skład listy niewiele się zmienił. Elitę finansową gminy stanowili przemysłowcy i przedstawiciele wolnych zawodów<sup>17</sup>.

Wobec faktu, że zasobność społeczeństwa, a więc i gminy, spadała — choć nie tak drastycznie, jak w innych ośrodkach — potrzebny, a raczej konieczny, był sprawny i dobrze zorganizowany sposób zarządzania majątkiem. Tymczasem ani zarząd, ani rada gminy nie radziły sobie zbyt dobrze. Protokoły lustracyjne z drugiej połowy lat dwudziestych i z lat trzydziestych zawierają szereg zarzutów pod ich adresem. Wybierano je z opóźnieniem, niekiedy trzyletnim, w procedurach wyborczych zdarzały się nieścisłości. Nieregularnie obrany prze-

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże.

wodniczącym gminy w 1931 r. Samuel Goldstein nie został zatwierdzony na stanowisku przez MWRiOP, ale mimo zastrzeżeń wybrano go ponownie. Dopiero w 1932 r. wobec jawnych zaniedbań w gospodarowaniu majątkiem starosta zmusił gminę do zmiany przewodniczącego rady. Został nim Jakub Rozenberg<sup>18</sup>.

Wedle protokołów lustracyjnych rada i zarząd gminy nie załatwiały ważnych spraw, ale walczyły o wpływy członków, należących do różnych ugrupowań politycznych. A nie było o to trudno — w początkach lat trzydziestych o władzę w zarządzie i radzie gminy konkurowało ze sobą aż 10 różnych ugrupowań. Szczególnie ostre i wyniszczające były spory między Agendą a Frakcją Syjonistyczną, którą kierował znany częstochowski pedagog, dr Maurycy Nehring. Niemożność osiągnięcia konsensusu paraliżowała zwłaszcza prace zarządu gminy<sup>19</sup>.

Odbijało się to fatalnie na gospodarce budżetowej. Nie bez przyczyny starosta częstochowski obligował w 1932 roku ówczesnego przewodniczącego Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Częstochowie Samuela Goldsztajna do solennego wypełniania obowiązków. Rok wcześniej tylko dwa posiedzenia Rady Gminy zostały poświęcone budżetowi. W wyniku tego zaniechania budżet gminy na 1931 rok został przedstawiony do zatwierdzenia w MWRiOP dopiero w końcu listopada tegoż roku. Gmina prowadziła więc faktycznie gospodarkę bezbudżetową. Wobec takich zaniedbań praktyka realizowania wydatków nieplanowanych wcześniej była tylko drobnym uchybieniem<sup>20</sup>.

Gospodarskiej ręki domagał się też majątek trwały gminy, to znaczy obiekty użyteczności religijnej i wspólnotowej. Pochodziły one w większości z czasów świetności materialnej gminy — z końca XIX i początków XX w. Potrzebowały więc konserwacji, remontów, przeglądów. W opisach lustracyjnych z lat trzydziestych uznane za zaniedbane bądź zrujnowane, nie mogły czekać zbyt długo. Tymczasem brakowało środków.

Nie było ich na remont modlitewni, rzeźni plectwa, budynku mykwy i szkoły rzemiosł, którą zresztą miało zarządzać specjalne stowarzyszenie. Ferma ogrodnicza o powierzchni 17 mórg z powodu nieudolnego zarządzania nią została w 1932 r. wydzierżawiona towarzystwu Pionier za sam jedynie koszt konserwacji. Jediną inwestycją z tych lat, przynoszącą satysfakcję gminie, była renowacja murowanej synagogi, przyozdobionej w 1931 r. przez miejscowego artystę Pereca Wilenberga nową polichromią. Nie starczyło już jednak środków na kanalizację budowli i uporządkowanie jej otoczenia<sup>21</sup>. Tymczasem synagoga w Częstochowie zasługiwała na lepsze traktowanie, jako że znana była w świecie żydowskim z wcześniejszej działalności kantora Abrahama Ber Birnbauma,

<sup>18</sup> APCz SPCz. sygn. 352.

<sup>19</sup> APK UWK I, sygn. 1715.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

twórcy i organizatora szkolnictwa synagogałnego na ziemiach polskich. On właśnie w 1906 roku założył w Częstochowie pierwszą szkołę kantorów, a w 1912 r. wydał podręcznik *Sztuka kantorstwa*<sup>22</sup>.

To, że władze gminy nie umiały mówić jednym głosem, działało na szkodę całej społeczności żydowskiej miasta, szły bowiem za tym złe decyzje lub, co gorsza, ich brak. Na marginesie warto jednak dodać, że zarząd i rada gminy potrafiły też być zgodne i jednomyślne. Starosta częstochowski w znaczącym 1926 roku relacjonował w raporcie do wojewody kieleckiego, że stosunek żydowskiej gminy wyznaniowej w Częstochowie, w szczególności jej organów wykonawczych, do państwa polskiego jest poprawny. Tarcia wewnętrzne w Radzie Pełnomocników — donosił dalej — przebiegają na tle religijno-politycznym i nie mają wpływu na relacje między gminą a administracją państwową<sup>23</sup>.

Na konflikty przez wiele lat rozdzierające władze gminy nakładało się silne zróżnicowanie i rozwarstwienie polityczne społeczeństwa. Paradoksalnie, czynnikiem niesprzyjającym stabilizacji była licznie i pręźnie działająca miejscowa inteligencja. Szczególną aktywność przejawiała ona w latach poprzedzających I wojnę, zwłaszcza w dziesięcioleciu 1905–1914. Stała się wówczas motorem wielu trwałych inicjatyw kulturalnych. Za jej przyczyną powstało wówczas w mieście kilka bibliotek. Zawiązało się też Żydowskie Towarzystwo Literackie „Lira” (1908), które nie dość, że skupiało miejscowe elity, przyciągało też wybitnych gości. W 1908 r. w „Lirze” bawił Szalom Alejchem, w 1912 — Icchok Lejb Perc. Towarzystwo było też ogniskiem kultury teatralnej — tak jako organizator wizyt zespołów z zewnątrz, jak i inicjator lokalnych przedsięwzięć. Odwiedzały wówczas żydowską Częstochowę takie sławy, jak Pola Portnoy czy Josef Tunkiel. Obok repertuaru popularnego, właściwego „szund teatrowi”, wystawiano tu dramaty J. Gordina, A. Goldfadena, Sz. Asza, I. L. Pereca<sup>24</sup>.

Fascynacje teatralne żydowskiej publiczności w Częstochowie okazały się trwałe. Życie teatralne w dwudziestoleciu międzywojennym było tu równie intensywne, jak przed 1914 rokiem i wyróżniało miasto spośród innych ośrodków prowincjonalnych. Wystarczy powiedzieć, że w 1925 roku powstało studio dramatyczne, założone przez wybitnego już wówczas reżysera Dawida Hermana, które wystawiło m.in. dramaty I.L. Pereca i pokazało kontrowersyjną sztukę W. Katajewa *Kwadratura koła*. Na *Golema* Sz. Asza, wystawianego w Częstochowie, przychodziła polska inteligencja publiczna. Bywała tu z najlepszymi swoimi realizacjami Trupa Wileńska, przyjeżdżali wybitni aktorzy: Ida Kamińska, bracia Turkowowie, Jakub Adler, Aleksander Granach, Jakub

<sup>22</sup> M. Pawlina-Meducka, *Kultura Żydów województwa kieleckiego (1918–1939)*, Kielce 1993, s. 156.

<sup>23</sup> APK UWK I, sygn. 1715.

<sup>24</sup> P. Szmulewicz, E. Chrobołowski, „Lira” *un di Jidysze Literarysze Gezelschaft*, [w:] *Czenstochower Jidn*. Ed. R. Mahler, New York 1947, s. 80–85; W. Glikzman, E. Chrobołowski, R. Federman, *Jidysze teater in Czenstochow*, [w:] tamże, s. 91–92.

Wajslie, Józef Kamen. Dbano też o lżejszą muzykę. Częstochowscy Żydzi mogli podziwiać sławną Reginę Cukier, rosyjski kabaret Siniąja Ptica, teatry rewiowe Ararat i Azazel<sup>25</sup>.

Siła nacisku miłośników teatru w Częstochowie musiała być duża, skoro w 1927 roku bundowski radny Rafael Federman wymógł na Radzie Miejskiej 1000-złotowe subsydium dla teatru żydowskiego. Powstał wówczas komitet założycielski budowy stałego teatru żydowskiego, a trupy żydowskie zaczęły korzystać z bazy Teatru Miejskiego<sup>26</sup>.

Wszystkie te sukcesy miały miejsce w warunkach silnej polaryzacji inteligencji. Jej znaczna część wychowała się w przywiązaniu do idei asymilatorskich, bo w Częstochowie początku XX w. tendencje te były silniejsze od organizującego się dopiero ruchu syjonistycznego. Temperatura tych sympatii opadła wprawdzie znacznie po 1918 roku, ale tylko na tyle, aby mógł utrzymać się wąty konsensus między zwolennikami różnych opcji politycznych<sup>27</sup>.

Wszystkie te czynniki miały wpływ na powstawanie i trwanie szkolnictwa żydowskiego. Wprawdzie świątli Żydzi częstochowscy wiedzieli, że „oddech dzieci spieszących do szkoły podtrzymuje świat”, ale nie zawsze udawało im się praktykować tę maksymę wziętą z Talmudu.

Przed 1914 rokiem kwestię elementarnej oświaty żydowskiej w Królestwie regulował ukaz carski o szkołach początkowych z 11 września 1864 r. Wprowadził on formalnie szkolnictwo elementarne w języku narodowym uczniów, ale nie wymagał, by dzieci żydowskie uczęszczały do tych szkół. Żydzi poprzestawali więc na religijnym kształceniu chłopców w chederach, dziewczęta pozostawały w zasadzie poza systemem. Władze carskie próbowały w tej sytuacji zreformować chedery, a od 1888 wprowadzały nakaz nauczania w języku rosyjskim. Ograniczyły też do 10% ogółu uczniów liczbę dzieci żydowskich w gimnazjach. Liberalizację tych przepisów przyniosła dopiero rewolucja 1905 r., choć wkrótce potem znowu wprowadzono restrykcje<sup>28</sup>.

Po 1918 r. polityka władz polskich wobec dążeń oświatowych mniejszości narodowych też nie była jednoznaczna. W myśl postanowień Małego Traktatu Wersalskiego państwo miało obowiązek prowadzić i utrzymywać odrębne szkoły dla mniejszości narodowych, ale sami Żydzi utrudniali realizację tego zadania. W zależności od orientacji politycznej opowiadali się za językiem jidysz, hebrajskim lub polskim, jako właściwym dla szkoły żydowskiej. Ta różnica stanowisk pozwalała na odsuwanie przez państwo unormowania prawnego szkolnictwa dla ludności żydowskiej. Wprawdzie w początkach niepodległości zaczęto tworzyć szkoły powszechne

<sup>25</sup> W. Gliksman i in., dz. cyt.; M. Pawlina-Meducka, *Kultura...*, s. 129–146.

<sup>26</sup> W. Gliksman i in., dz. cyt.

<sup>27</sup> APCz. SPCz., sygn. 17.

<sup>28</sup> W. Caban, B. Szabat, *Żydzi wobec rządowego szkolnictwa elementarnego w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim w latach 1808–1914 (Na przykładzie Kielecczyny)*, [w:] *Kultura Żydów polskich XIX i XX wieku*, Kielce 1992, s. 213–233.



dla dzieci żydowskich, w których uczono po polsku i przestrzegano świętowania sobót i żydowskich świąt religijnych (tzw. szabasówki), ale w latach trzydziestych zostały one zlikwidowane. Dzieci żydowskie wypełniały więc obowiązek szkolny w polskich szkołach powszechnych lub żydowskich (niekiedy polskich) szkołach prywatnych, sponsorowanych najczęściej przez partie i ugrupowania polityczne, a prowadzonych przez towarzystwa oświatowe lub osoby prywatne. Lokowano je najczęściej w dużych i bogatych aglomeracjach, ponieważ kształcenie w nich dzieci wiązało się ze świadczeniami finansowymi, na co nie stać było mieszkańców małych miasteczek.

Najsilniejszą sieć takich szkół stworzyła ortodoksyjna Agudas Isroel, jej oferta oświatowa była też najbogatsza. Obok tradycyjnego kształcenia w chederach, Aguda za pośrednictwem swej agendy oświatowej — organizacji Chorew — stworzyła też sieć chederów reformowanych, łączących kształcenie religijne z programem nauczania przedmiotów świeckich w zakresie zgodnym z programem szkoły powszechnej. Zorganizowała też, jako pierwsza w Polsce, kształcenie religijne dziewcząt. Założona z inicjatywy krakowskiej działaczki oświatowej Sary Schenirer organizacja Bejt Jakow (1917) miała przeciwdziałać obojętności religijnej czy podatności na tendencje asymilatorskie przyszłych matek dzieci żydowskich, o co nie troszczył się do tej pory nikt.

Aktywna była też inna partia ortodoksyjna — Mizrachi, która utworzyła organizację oświatową Jawne. Kształcenie w szkołach Jawne polegało na łączeniu wiedzy religijnej i przedmiotów świeckich z językiem hebrajskim.

Własną sieć oświatową Tarbut stworzyła Organizacja Syjonistyczna. Szkoły Tarbut były hebrajskojęzyczne, co zapewniało im popularność wśród tej części społeczności żydowskiej, która zamierzała emigrować do Palestyny sama lub chciała wysłać tam dzieci. Tarbut zachowywał umiarkowanie reformatorski stosunek do kształcenia religijnego, dużą wagę przywiązywał zaś do wiedzy palestinograficznej.

Także Bund powołał swoje stowarzyszenie oświatowe CISZO (Centrale Jidysze Szul Organizacje). Szkoły CISZO, świeckie z założenia, nauczały w języku jidysz. I wreszcie Poalej Syjon Prawica posiadała towarzystwo Szulkult (Szul un Kultur Farband), w którym nauczano w języku hebrajskim przedmiotów religijnych, a w jidysz — w pozostałych.

Niektóre z tych instytucji oświatowych, związane z orientacjami politycznymi popieranymi przez władze państwowe, otrzymywały dotacje rządowe. Uzyskiwały je szkoły Jawne, a także okresowo szkoły z językiem jidysz. To ostatnie budziło protesty części żydowskich kręgów opiniotwórczych. I tak w 1924 i 1925 roku Koło Żydowskie w Sejmie Rzeczypospolitej, zdominowane

przez środowisko syjonistyczne, oprotestowało subsydium dla szkół z językiem wykładowym jidysz ze względu na ich związek z Bundem<sup>29</sup>.

Jak w tych skomplikowanych warunkach działało szkolnictwo żydowskie w Częstochowie? Już w 1917 roku inteligencja odpowiedziała na zamieszczony w „Der Moment” anons o organizującym się żydowskim związku szkolnym. W Częstochowie oddział Towarzystwa Szerzenia Oświaty wśród Żydów (bo taką nazwę przyjął związek) wybrał zarząd (m.in. dr L. Batawia, A. Broniatowski, J. Glikson, St. Kerngold, M. Konarski, S. Lewkowicz, J. Markusfeld), który zaczął zbierać środki na fundusz oświatowy<sup>30</sup>. Nie rozwiązało to jednak problemu szkoły żydowskiej. Dzieci żydowskie w dwudziestolecu uczyły się więc w sieci publicznych szkół powszechnych, a chłopcy uzupełniali wykształcenie religijne w chederach<sup>31</sup>. Najubożsi uczyli się wiedzy religijnej w bezpłatnej, bo utrzymywanej przez gminę szkole, powstałej jeszcze w 1896 roku. Była to Talmud Tora Ibra Irojny, która wedle statutu miała „udzielać elementarne wiadomości w dziedzinie nauk judaistycznych dzieciom uczęszczającym do szkół powszechnych”<sup>32</sup>. Rosnąca frekwencja potwierdzała fakt ubożenia Żydów — w latach dwudziestych przyjmowano tu 80 uczniów, w latach trzydziestych już 140–150. Pracowało z nimi tylko dwóch, trzech nauczycieli, a gmina świadczyła około 3000 zł rocznie. Szkołę dotował czasem magistrat kwotą 200 – 300 zł. W 1934 r. budżet szkoły stanowiły: pensje dwóch nauczycieli (1680 i 2040 zł rocznie) i utrzymanie lokalu — 200 zł.<sup>33</sup> Była to bardzo oszczędnie prowadzona instytucja.

O wiele bardziej hojna była gmina dla szkoły Machzykaj Hadas. Utworzona w 1922 r. przez towarzystwo oświatowe o tej samej nazwie szkoła „rządziła się samoistnie”, ale miała czym. Budżet według założeń na 1932 rok wynosił 40.000 zł, na co składało się chesne, składki członków towarzystwa i subsydia gminy. Te ostatnie, bardzo wysokie, wynosiły w niektórych latach 7.400 zł przy

<sup>29</sup> J. Hafftką, *Spoleczne szkolnictwo żydowskie w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1927, nr 2, s. 102 – 109.

<sup>30</sup> „Gazeta Częstochowska” 1917, nr 94, nr 126.

<sup>31</sup> Prywatnych szkół powszechnych dla dzieci żydowskich było w Częstochowie niewiele. W 1938/1939 roku zarejestrowano:

- szkołę Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich i Powszechnych. III-klasowa, polskojęzyczna, koedukacyjna z 29 uczniami;
- szkołę Zofii Wajnsztok, jw., 113 uczniów
- szkołę B. Najnberżanki, jw., męska, 18 uczniów  
i dwie szkoły religijne (chedery)
- Chorew – 112 uczniów
- szkołę Chila Grylaka – 15 uczniów.

Za: AP Kraków. Kuratorium Okręgu Szkolnego (KOS) Kraków, sygn. 51.

<sup>32</sup> APK UWK I, sygn. 1682, 1715.

<sup>33</sup> Tamże, sygn. 1579.

liczbie uczniów 350. Machzykaj nie była jednak zwyczajnym chederem. Łączyła cechy chederu reformowanego i jeszybotu z programem siedmioklasowej szkoły powszechnej. Zatrudniana w niej kadra musiała być bardziej liczna niż w Irojny; dział judaistyczny prowadziło w niej siedmiu nauczycieli, a świecki — „odpowiednio wykwalifikowany personel”<sup>34</sup>. Oznaczało to pewnie, że kurs przedmiotów ogólnokształcących nie był zgodny nawet z programem minimum, ale okrojony poniżej niego. Nie tylko w Częstochowie władze oświatowe po prostu przymykały oko na te niedostatki.

Gmina dotowała też w wysokości 3000–3.500 zł szkołę religijną dla dziewcząt Bejt Jakow, która powstała w Częstochowie dość późno, jak na miasto tej wielkości, bo dopiero w 1929 roku. Subwencje w tej samej kwocie dostawała też Keser Tora, szkoła talmudyczna prowadzona przez Machzykaj Jesziwe Keser Tora. Gmina nie zawsze wywiązywała się z płatności, często przekazywała szkołom tylko część przyznawanych kwot, a od połowy lat trzydziestych poważnie ograniczyła dotacje.

W sprawę wymienionych wyżej szkół religijnych zaangażował się w 1932 roku Klub Żydowskich Posłów Ortodoksyjnych przy Centralnej Organizacji Żydów Ortodoksyjnych Agudas Isroel. Wojewoda kielecki, chcąc zdyscyplinować gospodarkę budżetem gminy, w latach 1930 – 1932 szczególnie niefrasobliwą, zakwestionował zbyt wysokie kwoty preliminowane na Keser Torę, Bejt Jakow i Machzykaj Hadas. Posłowie apelowali o „nieczynienie trudności” i zatwierdzenie przewidzianej wysokości subwencji, gdyż owe szkoły „wychowują dzieci żydowskie na religijnych Żydów i dobrych obywateli państwa”<sup>35</sup>.

W 1938 roku powstało w Częstochowie Towarzystwo Przyjaciół Dziecka Żydowskiego. Miało ono na celu opiekę nad dziećmi żydowskimi uczęszczającymi do publicznych szkół powszechnych i z tej racji zagrożonych akulturacją. Nie zdążyło się już wykazać żadną działalnością<sup>36</sup>.

Mimo zaplecza w postaci silnego ruchu syjonistycznego w Częstochowie nie udało się założyć szkoły Tarbutu. Być może przeszkodą było zatomizowanie organizacyjne ruchu. W 1919 roku zawiązał się tu natomiast oddział ogólnopolskiej organizacji oświatowej lewicy syjonistycznej o nazwie „Towarzystwo Żydowskich Szkół Powszechnych i Średnich”, z tym, że szkoły powszechne pojawiły się w statucie i nazwie towarzystwa dopiero w 1933 roku. Częstochowski oddział od razu wzięł w opiekę powstałe w 1917 r. żydowskie gimnazjum z wykładowym językiem polskim. Wkrótce potem wprowadzono do programu język i literaturę hebrajską oraz przedmioty religijne — jedyne w mieście gimnazjum żydowskie musiało być uniwersalne. Włączenie do programu przedmiotów religijnych dawało szkole prawo do korzystania z dotacji gminy. Wprawdzie

<sup>34</sup> Tamże, sygn. 1715.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże, sygn. 3898.

z ich wypłatą bywało różnie, ale w preliminarzu budżetowym gmina przeznaczała od 9000 do najmniej 3500 zł. Było to jednak za mało na potrzeby szkoły. W 1933 roku, na dorocznym walnym zgromadzeniu sprawozdawczym Towarzystwa żądano większych subsydiów. Używano argumentu, że na 367 dzieci, uczących się w jego szkołach, aż 181 korzysta z ulg w czesnym. Duże ubytki w dochodach mogły grozić utratą płynności finansowej placówki. Nie wiemy, jak gmina odniosła się do tych żądań, ale szkoła przetrwała<sup>37</sup>. Należy dodać, że gimnazjum miało profil humanistyczny, składało się z dwóch szkół — męskiej i żeńskiej, i miało szczęście do dyrektorów. Pierwszym był Szymon Brisz, po którym objął funkcję Majer Bałaban, później znany jako wybitny historyk. Szkoła miała już wówczas prawa państwowe, ale Bałaban poprawił jakość kadry i poszerzył program hebraistyczny. Jego następcą, Dawid Einkorn, dbał o zachowanie równowagi między blokiem przedmiotów judaistycznych i ogólnych. W latach trzydziestych kolejnym dyrektorem gimnazjum został inny wybitny pedagog żydowski — Henryk Lilien<sup>38</sup>. Szkoła rozwinęła się wówczas organizacyjnie o szkołę powszechną. Najlepszy okres w jej dziejach przyszedł w 1937 roku. Powołany dwa lata wcześniej komitet Budowy Gmachu dla Społecznych Szkół Żydowskich w Częstochowie rozpoczął budowę nowej siedziby szkoły. Prowadziła ona już wówczas sześcioklasową szkołę powszechną, gimnazjum męskie i żeńskie i wystąpiła o prawo do otwarcia liceum o profilach i humanistycznym, i matematyczno-fizycznym. Z tej ostatniej przyczyny popadła w konflikt z Prywatnym Gimnazjum Koedukacyjnym dra Filipa Axera, który czynił starania o zgodę władz oświatowych na otwarcie liceum humanistycznego, do czego z uwagi na program realizowany w swojej placówce i zatrudniony w niej personel był przygotowany. Gdyby więc Szkoła Towarzystwa otwarła też liceum humanistyczne — Axerowi groziło bankructwo. Ostatecznie MWRiOP zezwoliło Axerowi na otwarcie liceum humanistycznego, a Towarzystwu wydano zgodę na profile matematyczno-fizyczny i przyrodniczy. Prawdziwy powód tego sporu był, jak się zdaje, nieco odmienny. Filip Axer był przeświadczony, że Towarzystwo doprowadziło do nadmiernego upolitycznienia szkoły, demonstracyjnie upowszechniając idee syjonistyczne i, co gorsza, angażując młodzież w walkę polityczną<sup>39</sup>.

W mieście takim, jak Częstochowa, gdzie przemysł, handel i usługi stanowiły najważniejsze źródło utrzymania ludności, musiały też powstawać szkoły rzemieślnicze. Z fundacji rodziny Markusfeldów założono w 1897 roku szkołę rzemiosł dla chłopców. Działała ona w zasadzie nieprzerwanie do dwudziestolecia, kiedy to przeszła na własność gminy. W latach I wojny organizowano w niej

<sup>37</sup> APK UWK I, sygn. 3903.

<sup>38</sup> AP Kraków. KOS Kraków, sygn. 88; APK UWK I sygn. 1682 Sz. Wirstel, *Di jidysze gimnazje*, [w:] *Czenstochower Jidn...*, s. 78 – 79.

<sup>39</sup> AP Kraków, tamże.

systematyczne, przewidując niepodległość, kursy dla analfabetów. Przedstawienie amatorskie *Klubu kawalerów* M. Bałuckiego, z którego dochód przeznaczono na owe kursy, „Gazeta Częstochowska” anonsowała tak: „Zadaniem kursów dla analfabetów jest szerzenie wśród ludności żydowskiej znajomości języka polskiego. Nie należy więc wątpić, że ludność ta piękny cel poprze chętnie”<sup>40</sup>. Popisy publiczne uczniów i uczennic kursów powtarzano wielokrotnie.

Wracając do szkoły rzemiosł: w dwudziestoleciu miała ona obowiązek statutowy przygotowywania (teoretycznie i praktycznie) uczniów do zawodów ślusarza, stolarza, elektrotechnika. Uczęszczało do niej zazwyczaj około 100 uczniów, wśród których zdarzali się nieliczni Polacy (w 1929 roku było ich 9 na ogółem 96 osób). Wybierali oni najchętniej naukę w oddziale ślusarskim, sporadycznie — w elektrotechnicznym, który wymagał dobrego przygotowania z przedmiotów ścisłych. Nauka trwała 3 lata, a obok wiedzy fachowej uczniowie musieli opanować duży blok przedmiotów ogólnokształcących w języku polskim (szczegółowy plan zawierał język polski, historię Polski, religię, krajoznawstwo, przyrodę, matematykę, arytmetykę, algebrę, geometrię, trygonometrię, fizykę, mechanikę, technologię, rysunek geometryczny i techniczny, maszynoznawstwo, kalkulację warsztatową, elektrotechnikę, naukę o obywatelu i wiadomości prawne, higienę, kaligrafię i gimnastykę).

Stan prawny szkoły był skomplikowany. Jej majątek wprawdzie zahipotekowano na gminę, ale placówka rządziła się samodzielnie wg statutu zatwierdzonego przez MWR i OP w 1924 r. Źródła utrzymania pochodziły z czesnego, dotacji magistratu i gminy wyznaniowej (od 4000 do 5000 z opóźnieniami wypłat). W 1935 roku uzupełniały je subsydia Towarzystwa Toporol i sprzedaż własnych wyrobów, powstałych w warsztatach szkolnych<sup>41</sup>.

Niejasna jest sprawa funkcjonowania żeńskiej Szkoły Rzemiosł. W 1926 roku w specjalnościach: krawieckiej, hafciarskiej, modniarstwie i filetowaniu (czyli wyrobie siatek na firanki i obrusy) miało się uczyć 96 dziewcząt, w tym samego krawiectwa 55. Ale już w 1929 roku szkoła została, według sprawozdań, „na razie” zamknięta z powodu braku lokalu. Gmina wyznaniowa preliminowała jeszcze z rozpędu w 1930 roku jakieś kwoty na jej dofinansowanie, ale szkoły już nie było. Nic się też nie zmieniło do wybuchu wojny, choć w 1938 roku powstało w mieście Towarzystwo Popierania Szkolnictwa Zawodowego dla Żydów, którego założycielami byli sami utytułowani promieniści, a celem — popieranie istniejących i tworzenie nowych szkół zawodowych i rzemieślniczych.

W drugiej połowie lat dwudziestych przy Szkole Rzemiosł otwarto natomiast Szkołę Zawodową Doksztalającą, firmowaną przez częstochowski oddział Centralnego Związku Rzemieślników Żydów. Była ona prowadzona systemem kursów wieczorowych dla młodzieży rzemieślniczej, która chciała uzu-

<sup>40</sup> „Gazeta Częstochowska” 1915, nr 78.

<sup>41</sup> APK UWK I, sygn. 1579, 1682, 1715.

pełnić i poszerzyć swoją wiedzę ogólną. Po polsku uczono tam: języka polskiego, historii Polski, geometrii, geografii, rysunków i przyrody. Z faktu, że uczono też języka jidysz i historii Żydów, a szkołę prowadził opanowany przez bundowców Centralny Związek Rzemieślników Żydów, wnosić można, że była to jedyna w Częstochowie szkoła o sympatiach lewicowych. Kursy utrzymywały się z różnych środków: subwencji magistratu, Towarzystwa Popierania Rzemiosł i Pracy Rolnej wśród Żydów oraz gminy wyznaniowej (ta ostatnia świadczyła od 2000 do 4000 zł). W 1929 roku w sześciu klasach w systemie 3 + 1 (dwie przygotowawcze, jedna I i po jednej II, III) uczyło się 305 osób<sup>42</sup>.

Natomiast syjoniści opanowali szkołę – Fermę Ogrodniczą na Aniołowie, złożoną z 17-morgowego ogrodu, domu, zabudowań gospodarczych i cieplarni. Jej wartość szacowano w 1932 roku na sumę 260.000 zł. Ten majątek dzierżawiła organizacja młodzieżowa Hechaluc (Pionier) w zamian za koszt konserwacji. Była to transakcja zasadna nie tyle finansowo, co politycznie. Hechaluc przygotowywała wykwalifikowanych pracowników, rekrutujących się głównie z ideowej młodzieży, do kolonizacji Palestyny. W tym celu tworzyła specjalne placówki szkoleniowe „życia pracy”, przygotowujące kandydatów pod względem moralnym i zawodowym do życia w Palestynie. Spośród wychowanków tych szkół, zwanych hachszarami, zorganizowano w 1920 roku „pierwszą akcję szmrową do Erec”, czyli grupę wyjazdową młodzieży skautowej do kibucu w Palestynie. Hechaluc współdziałała z organizacją skautową Haszomer Hacair, związana była z Poalej Syjon Prawicą i współpracowała z ponadpartyjną Ligą Pomocy Pracującym w Palestynie. Ferma Ogrodnicza na Aniołowie była więc hachszarą, w której wskazana przez Haszomer Hacair młodzież uczyła się teorii i praktyki pracy na roli, a potem wyjeżdżała do Palestyny. W 1929 roku ćwiczyło się w niej 18 dziewcząt i 12 chłopców. Teorię (z ogrodnictwa, rolnictwa, hodowli zwierząt i „pszczelnictwa”) pobierali zimą i jesienią, latem — pracowali w polu i w ogrodzie. Subwencje dla fermy rozkładały się nieprzypadkowo: aż 6000 płacił magistrat, tylko 1500 — gmina wyznaniowa<sup>43</sup>.

Jaka więc była żydowska szkoła w Częstochowie w okresie dwudziestolecia międzywojennego? Przede wszystkim stanowiła ona owoc z trudem osiąganego kompromisu między dążeniami ortodoksyjnej większości a ambicjami syjonistów i wciąż jeszcze wpływowych asymilatorów. W latach dwudziestych z gry politycznej, a zatem i z walki o własne szkolnictwo wypadła silna przed 1914 r. orientacja socjalistyczna. Rozdzierane konfliktami i zajęte zabiegami o zachowanie wpływów kolejne władze gminy wyznaniowej nie potrafiły zaplanować nad polityką oświatową. Nie były też ani sumiennym, ani lojalnym płatnikiem, rozdzielając subwencje dość dowolnie i zalegając z ich wypłatami. Z tych przyczyn w żydowskim szkolnictwie było wszystkiego po trochu

<sup>42</sup> Tamże, sygn. 1715.

<sup>43</sup> Tamże.

i wszystkiego za mało. Sieć szkół była, jak na miasto o tak bogatej tradycji mniejszościowego szkolnictwa, słabo rozwinięta i ogarniała zaledwie część młodzieży. Trzeba jednak sprawiedliwie przyznać, że najważniejsze z punktu widzenia tożsamości żydowskiej szkolnictwo średnie dawało edukację na bardzo wysokim poziomie i pozwalało na wybór zgodny z sympatiami politycznymi rodziców i dzieci.

Spółceństwo żydowskie zdawało sobie sprawę z potrzeb oświatowych młodzieży. Jednakże z wielu inicjatyw organizacyjnych (wychodzących najczęściej z kręgów inteligencko-przemysłowych) nieliczne trwały dłużej i odnosiły sukcesy (Towarzystwo Żydowskich Szkół Średnich i Powszechnych). Najczęściej inicjatorzy akcji oświatowych sami tracili zapał, nie uzyskiwali poparcia społecznego lub nie potrafili przekroczyć bariery finansowej, dzielącej ich od sukcesu. Mało było prywatnych sponsorów szkół — szlachetne gesty Markusfeldów z końca XIX w. nie znajdowały naśladowców.

Drugi, obok gminy wyznaniowej, donator oświaty żydowskiej, magistrat częstochowski, finansował szkolnictwo mniejszościowe w sposób selektywny. Nie potrafimy już dziś dociec, czy powodowały nim bardziej sympatie ku syjonizmowi, czy troska o polski interes gospodarczy.

Idea wielokulturowości rozumianej jako swobodny wybór szkoły polskiej lub żydowskiej (jeśli zaś żydowskiej, to w pełnym wachlarzu jej możliwości) była więc w żydowskiej Częstochowie lat międzywojennych znacznie ograniczona.